



♦Jadwiga Smosarska w jednej ze scen filmu „Dwie Joasie” (1936 r.)

XX WIEK

Królowa przedwojennego kina

ALFABET POLSKICH GWIAZD | Jadwiga Smosarska wystąpiła w 40 sztukach teatralnych, a mimo to publiczność w II RP najbardziej ceniła ją za role filmowe. Dlaczego aktorka tego formatu po wojnie zrezygnowała z wszelkiej działalności artystycznej?

AGNIESZKA NIEMOJEWSKA

Wykreowanie Jadwigi Smosarskiej na gwiazdę filmową zawdzięczamy Aleksandrowi Hertzowi, założycielowi pierwszej polskiej wytwórni filmowej Sfinks. Hertz – zafascynowany X muzą – zaczął skromnie, od sali kinowej, w której początkowo wyświetlane były sprowadzane z zagranicy filmy. Kino Sfinks, jak donosił „Kurier Warszawski”, zostało otwarte 25 lutego 1909 r. jako „dwudziesty z rzędu teatr kinematograficzny” w stolicy. I mimo że Sfinks należał wówczas do najelegantszych kin w Warszawie, to zyski były skromne. By przyciągnąć publiczność, przy Marszałkowskiej 116 zaczęto wyświetlać kroniki filmowe – kręcone „na gorąco” przez Jana Skarbka-Malczewskiego skandalizujące wydarzenia z życia miasta, np. aresztowanie przez policję hrabiego Bohdana Ronikiera. Można by powiedzieć, że Skarbek-Malczewski działał ni czym współcześni paparazzi: jego kilkunutowe kroniki przyciągały spragnioną sensacji publiczność.

Dopiero jednak współpraca Aleksandra Hertza z moskiewskim Biurem Filmowym Chanżonkowa zaowocowała uruchomieniem wytwórni filmowej Sfinks. Pierwszym filmem, jaki miał powstać, była ekranizacja „Potopu” Henryka Sienkiewicza – produkcji jednak nie ukończono. Jak możemy przeczytać w książce „Wizjonerzy i skandaliści kina” Izabeli Żukowskiej i Faustyny Toeplitz-Cieślak, „Aleksander Hertz nie porzucił marzeń o wielkim obrazie historycznym. (...) Tuż przed wybuchem wojny, 15 maja 1914 r., odbyła się premiera wielkiego dramatu historycznego »Pani Walewska«,” gdzie w tytułowej roli wystąpiła Maria Dulęba. Ale najpopularniejsze okazały się komedie, farsy i melodramaty, które – choć mało ambitne – przynosiły wytwórni zyski.

Hertz miał niebywale oko: w początkujących aktorkach potrafił dostrzec przyszłą gwiazdę ekranu. To on odkrył dla kina Polę Negri, która właśnie w wytwórni Sfinks debiutowała w 1914 r. filmem „Niewolnica zmysłów”. Aktorka wystąpiła jeszcze w kilku „sfinksowych” produkcjach i zerwała kontrakt, by rozpocząć karierę na Zachodzie. Po stracie Negri Aleksander Hertz postanowił wykreować nową gwiazdę polskiego kina niemego. Miał już nawet mrowaną kandydatkę: Jadwigę Smosarską. Choć warto tu zaznaczyć, że niewiele brakowało, by w 1919 r. Smosarska nie zagrała w filmie reżyserowanym przez Aleksandra Hertza.

„Nie wpuszczać tej smarkatej!”

Kiedy Polska odzyskała niepodległość, Jadwiga Smosarska miała już ukończone 20 lat, urodziła się bowiem 23 września 1898 r. w Warszawie. Jej ojciec, Karol Smosarski, z wykształcenia był chemikiem, ale nie miał smykałki do interesów, choć ponoć pomysłów mu nie brakowało (próbował swoich sił m.in. w przemysłowej produkcji mydła).

Wczesne dzieciństwo przyszła gwiazda kina spędziła jednak w majątku ziemskim Jurki (powiat grójecki), gdzie jej ojciec pełnił funkcję administratora. Matka, Waleria z domu Dar-mos, zajmowała się wychowywaniem dzieci – Jadzia miała jeszcze dwóch braci. W 1905 r. rodzina przeniosła się do Warszawy. Niestety, pięć lat później Karol Smosarski zmarł i od tego czasu to matka musiała zarabiać na utrzymanie dzieci, pracując jako fryzjerka. Pomimo finansowych problemów rodziny Jadzia ukończyła pensję Anieli Hoene-Przesmyckiej w Warszawie. Jeszcze jako pensjonarka wystąpiła 18 grudnia 1916 r. w roli Dziewicy Pierwszej w „Nie-Boskiej komedii” Krasińskiego

wystawionej w Teatrze Polskim przez Koło Miłośników Sztuki Dramatycznej Studentów Uniwersytetu i Politechniki Warszawskiej. Następnie uczyła się gry aktorskiej u Władysława Staszkowskiego, cenionego aktora i reżysera teatralnego.

Smosarska oficjalnie debiutowała na scenie 16 sierpnia 1918 r. w Teatrze Letnim w Warszawie pod pseudonimem Sarska (użyła go tylko raz) w roli Lili w farsie „Ciotka Karola” Brandona Thomasa. Recenzent „Kuriera Warszawskiego” podkreślił jej szczerłość i naturalność, ale zauważył też, że „Panna Sarska aż zatrwożyła brakiem tremy i całkowitą pewnością siebie, która u debiutantów nie zawsze dobrym znakiem bywa na przyszłość”. Jadzia – bo tak ją wówczas i później wszyscy nazywali – by zapewnić sobie aktorskie wykształcenie i umiejętności, podjęła wieczorowe studia w Warszawskiej Szkole Dramatycznej, którą ukończyła w 1920 r. z wyróżnieniem (jednocześnie zarabiała na utrzymanie, pracując w Banku Polskim przy ul. Bielańskiej).

W lipcu tego samego roku wystąpiła w przedstawieniu dyplomowym – jeden z recenzentów tak to ocenił: „Najtęższym talentem wydaje się nam p. Smosarska, która posiada piękną aparycję, szczerłość interpretacji i ładny, dźwięczny głos obok niezaprzeczonego nerwu scenicznego”. Już we wrześniu trafiła do zespołu Teatru Rozmaitości i tam – za rolę w sztuce „Weteran” – zbierała pochlebne recenzje, a „Kurier Warszawski” donosił, że „jej wybitny talent i piękne warunki zewnętrzne zwróciły ogólną uwagę”. Jakież to były „warunki”? Duże, błękitne oczy, ładnie wykrojone usta, ciemne włosy, łagodne spojrzenie i promienny, szczer uśmiech – jej twarz pozbawiona była dramatyzmu, tajemniczości i seksapilu, tak charakterystycznych dla aktorek tamtego okresu. A mimo to kamera ją pokochała.

Od razu dostrzegł to wspomniany wyżej Aleksander Hertz. Początek ich współpracy (do naglej śmierci Hertza w styczniu 1928 r.) nie wróżył nic dobrego. Był rok 1918 – Smosarska dopiero rozpoczynała swoją aktorską karierę, została jednak zauważona przez Hertza i zaproszona do studia Sfinks. Pan prezes zapomniał jednak o umówionym spotkaniu. Jadzie tak bardzo poirytowało bezcelowe i kilkugodzinne oczekiwanie na Hertza, że wystosowała do niego pelen oburzenia list: „Szanowny Panie Dyrektorze, nie wymagam od Pana specjalnych względów należnych gwiazdzie filmowej, bo nią nie jestem, ale muszę zwrócić uwagę Pana, że zapomniał Pan o elementarnej formie towarzyskiej wymagającej punktualności wobec kobiety”. Rzeczywiście, Jadzi udało się zwrócić uwagę Hertza – ponoć wykrzykiwał na całe studio, by nigdy więcej „nie wpuszczać tej smarkatej!” (za: „Wizjonerzy i skandaliści kina”, op. cit.). Szczęśliwie dla obojga już w następnym roku Smosarska została obsadzona w głównej roli w reżyserowanym przez Hertza melodramacie „Dla szczęścia” na podstawie sztuki Stanisława Przybyszewskiego. Co prawda, film nie został ukończony, ale Hertz rozpoczął kreowanie swej nowej gwiazdy.

Publiczność ją uwielbiała, recenzenci nieco mniej

Paradoksalnie, królowa przedwojennego polskiego kina marzyła o tym, by zostać co najmniej drugą Modrzejewską, chciała kreować wielkie role dramatyczne, szekspirowskie. Niestety, choć do 1939 r. zagrała 40 ról teatralnych, choć z powodzeniem występowała na kilku uznanych scenach warszawskich, a także gościnnie m.in. w Krakowie, Bydgoszczy, Poznaniu, Wilnie i we Lwowie, to została gwiazdą X muzy.

Początkowo angażowano ją do propagandowych dramatów, których akcja rozgrywała się w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Zarówno w „Bohaterstwie polskiego skauta” (1920 r.), jak i w „Cudzie nad Wisłą” (1921 r.) grała szlachetne Polki, cnotliwe patriotki. Masową popularność przyniosły jej jednak role w uwielbianych przez publiczność melodramatach. Filmy te powstawały wówczas według sprawdzonego schematu miłosnego trójkąta. W 1922 r. Smosarska zagrała w „Tajemnicy przystanku tramwajowego”. W filmie tym Kazia, główna bohaterka, kocha pana Miecia, golibrodę (Józef Węgrzyn), lecz pewnego razu spotyka na przystanku tramwajowym starszego się, ale zawsze przystojnego uwodziciela z hrabiowskim tytułem (Kazimierz Junosza-Stępowski). W efekcie Kazia opuszcza matkę, małego brata i rusza za ukochanym w świat zbytku. Szybko jednak zostaje odrzucona, rzuca się więc pod koła tramwaju... „Tajemnica...” cieszyła się ogromnym powodzeniem, jednak recenzenci byli bezlitośni. Antoni Słonimski ostro skrytykował film – zwłaszcza płytki scenariusz i tandetną scenografię – ale też samych aktorów. Dostało się także wschodzącej gwiazdce: „Panna Smosarska obdarzona jest ujmującą urodą, ale to jeszcze nie wystarcza artystce”.

Mimo że kolejni recenzenci nie szczędzili kąśliwych uwag zarówno Smosarskiej, jak i filmom, w których grała, to następne produkcje Sfinksu utrzymane w stylu „Tajemnicy...” przyciągały publiczność jak magnes. Były to m.in. „Kizia – Mizia” (1922 r.), w 1923 r. „Niewolnica miłości”, „O czym się nie mówi” (1924 r., poruszono w tym filmie trudny temat prostytucji), zrealizowana rok później z rozmachem „Iwonka” (fragmenty taśmy w 2013 r. odnaleziono w holenderskich archiwach).

Ukoronowaniem tego okresu w kinowej karierze Smosarskiej był występ w „Trędowatej” (premiera: 1926 r.) – w pierwszej niemej ekranizacji powieści Heleny Mniszkówny. Co prawda, film się nie zachował, mamy jednak nieco fotów i wycinków prasowych. I tak w „Ekspressie Filmowym i Teatralnym” jeden z recenzentów napisał: „Zaiste, nic lepszego nie mógł dla siebie znaleźć p. Hertz w naszym dorobku literackim. (...) Mniszkówna, z której nawet kpić już nie wypada, (...) generalna dostawczyni cikliwych romansideł dla sfer kucharskich” – jak widać nie od dziś melodramaty i romanse przyciągają masową publiczność, mimo że krytycy filmowi zżymają się na taki repertuar. Jeszcze raz oddajmy głos Antoniemu Słonimskiemu: „»Trędowata« stacza się poniżej niezbędnego poziomu obrazów Sfinksu. Nie można jednak odmówić panu Hertzowi sprytu kupieckiego. W obrazach obliczonych na najniższy gust publiczności jest to swojego rodzaju majster. (...) »Trędowata«, bożyszcze kucht, szwaczek, ma powodzenie graniczące z masowym obłędem” („Wiadomości Literackie”, 1926, nr 150; w: „Wizjonerzy i skandaliści kina”, op. cit.).

W kolejnych latach było podobnie – rosła sława Smosarskiej, filmy z jej udziałem odnosiły kasowy sukces, a recenzenci niezmiennie utyskiwali. Jadzia była więc Ireną Głębocką w „Uśmiechu losu”, Anką Kurowską w „Ziemi obiecanej” (ostatni film zrealizowany w Sfinksie za życia Herta) i Moniką Goślicką w „Grzesznej miłości”. Po kolejnym występie Smosarskiej w melodramacie Stefania Heymanowa ówczesna recenzentka miesięcznika „Bluszcz” napisała: „Cóż za dziwny fatalizm ciąży nad Smosarską, który każe jej ciągle przeżywać podobne koleje losu, pozwalając na jedyne urozmaicenie: wybór coraz to innej samobójczej śmierci. W »Tajemnicy przystanku tramwajowego« – rzuca się pod tramwaj, w »Niewolnicy miłości« – topi się, w »O czym się nie mówi« – wyskakuje przez okno”.

Mimo to, wbrew niepocholebny opiniiom krytyków, w latach 30. – kiedy w polskim kinie nastąpiła era dźwięku – popularność Smosarskiej sięgnęła szczytu.

Dwie Jadwigi

Można śmiało powiedzieć, że Smosarska, pomimo filmowej kariery i powszechnej rozpoznawalności, nie była typową gwiazdą. Rzadko udzielała wywiadów, nie była bohaterką skandali, nie zabiegała o popularność i nie kreowała się na ekscentryczkę. Spełniała się na scenie i przed kamerą. Małgorzata Hendrykowska w książce „Smosarska” przytacza słowa Boya-Zeleńskiego, który wspominał swój spacer z aktorką, kiedy to wszyscy przechodnie rozpoznawali w jego towarzyszkę gwiazdę fil-

mową: „Miało się uczucie, że nawet drzewa szumią do siebie »Smosarska, Smosarska«. Ale to się biedactwu należy za to, co wycierpiała. Pomyślcie tylko – być całe życie Iwonką, i to trędowatą”.

Szczęśliwie dla Smosarskiej w latach 30. powstawały z jej udziałem produkcje nie tylko ciekawsze, ale przede wszystkim udźwiękowione. Mający swoją premierę 31 października 1930 r. film „Na Sybir”, wyreżyserowany przez Henryka Szaro dla spółki Libkow-Sfinks, był kinowym powrotem do tematyki historycznej. Oto mamy rok 1905. Na ziemiach polskich trwa rewolucja przeciwko caratowi i nasilają się patriotyczne wystąpienia. Wśród uczestników odwagę wyróżnia się Ryszard Prawdzic, który kocha się w młodej hrabiance Renie. Wkrótce jednak zostaje aresztowany i decyzją władz zesłany na Sybir. Rena postanawia udać się na zesłanie wraz z nim. W głównych rolach wystąpili Jadwiga Smosarska i Adam Brodzisz, w owym czasie jeden z najprzystojniejszych polskich aktorów. Co prawda, „Na Sybir” powstał jeszcze jako film niemy, później jednak go udźwiękowiono, dodano muzykę oraz monolog wprowadzający w wykonaniu Wacława Sierozewskiego – w 1937 r. tak poprawiony tytuł miał powtórna premierę.

Podobny schemat scenariuszowy został wykorzystany przy produkcji kolejnej historii miłosnej dziejącej się w nieodległej burzliwej przeszłości. „Rok 1914” to znowu porywy serca, wzniosłe patriotyczne uczucia, dzielni polscy żołnierze i ukochana gotowa na każde poświęcenie w imię miłości. Tym razem Jadwiga Smosarskiej partnerował Witold Conti.

W tym samym 1932 r. na ekrany kin wszedł film „Księżna łowicka”, czyli historyczno-kostiumowa epopeja zrealizowana na kanwie powieści Wacława Gąsiorowskiego z okazji 100. rocznicy wybuchu powstania listopadowego. Głównym wątkiem filmu jest całkowicie wymyślona na potrzeby scenariusza miłość żony Wielkiego Księcia Konstantego do Waleriana Łukasińskiego, konspiratora i bojownika o wolność Polski. Dość swobodny stosunek twórców filmu do prawdy historycznej nie znalazł uznania w oczach przedwojennych krytyków, docenili oni natomiast wierne odtworzenie realiów epoki. Sceny z udziałem wojska zrealizowano przy wsparciu Szkoły Podchorążych Piechoty z Ostrowi Mazowieckiej. Sprawnie opowiedziana fabuła i dramatyczny wątek romansowy sprawiły, że film cieszył się wielkim powodzeniem zarówno w kraju, jak i za granicą. Na ekranie Smosarskiej partnerowali m.in. Stefan Jarcz i Józef Węgrzyn. Warto dodać, że film zachował się do naszych czasów.

W kolejnych latach okazało się, że Jadwiga Smosarska posiada niemały potencjał komediowy, którego dotychczas przed kamerą nie wykorzystano. Najlepszym tego dowodem były tzw. komedie omyłek z jej udziałem. Trzeba tu wymienić trzy tytuły: „Czy Lucyna to dziewczyna?”, „Dwie Joasie” oraz „Jadzie”.

W dokumencie „Smosarska” profesor Grażyna Stachówna, wybitna znawczyni kina, podkreślała, że przed wojną o aktorce mawiano: „nasza młoda i dziarska Jadzia Smosarska”. Natomiast Małgorzata Brzezińska, w tekście „Ulubienica przedwojennej Polski” (www.kobieta.wp.pl) konkludowała: „Rzeczywiście aktorka miała w sobie pewien nieprzemijający dziewczęcy urok, pozbawiony infantylizmu – jeszcze w drugiej dekadzie lat 30., choć dobiegała czterdziestki, wcielała się w role kobiet o wiele od siebie młodszych”.

W 1935 r. Smosarska zagrała u boku Franciszka Brodniewicza w komedii omyłek „Dwie Joasie”, gdzie wcieliła się w postać młodziutkiej i naiwnej sekretarki zakochanej w swoim szefie, eleganckim

mecenasiu. „Film pokazuje, w jakim stylu bawiła się warszawska przedwojenna elita. (...) Aktorzy na ekranie wydają się szczęśliwi i nieświadomi tego, że życie, jakie znają, powoli dobiega końca” (za: Małgorzata Brzezińska, op. cit.).

Zanim jednak we wrześniu 1939 r. na Polskę spadły pierwsze bomby, a II wojna światowa zakończyła nie tylko wiele aktorskich karier, ale pochłonęła miliony ludzkich istnień, w życiu Jadwigi Smosarskiej nastąpiła istotna zmiana. W 1935 r., w wieku 37 lat, aktorka poślubiła Zygmunta Protasewicza, inżyniera budownictwa.

U boku męża

Poznali się w Krynicy, gdzie Protasewicz nadzorował budowę pensjonatu dla... Jana Kiepury. Aktorze tak bardzo przypadły do gustu umiejętności inżyniera, że „wynajęła go” od Kiepury, by zbudował jej willę na Mokotowie przy ul. Naruszewicza 15 (w 1948 r. Smosarska przekazała ją mieszkańcom Warszawy; powstało tam przedszkole). Jak wspominał po latach Protasewicz, to starsza od niego o rok uznana gwiazda jako pierwsza mu się oświadczyła. Pobrali się w 1935 r. w kościele przy placu Teatralnym, nie rozgłaszając tego – o słu-

bie niezwykle popularnej aktorki dziennikarze dowiedzieli się już po fakcie. Małżeństwo zamieszkało we wcześniej zbudowanej willi przy ulicy Naruszewicza.

Smosarska przed wojną wystąpiła jeszcze w paru filmach. Znowu były to romanse „ubrane” w historyczne tło: „Barbara Radziwiłłówna” (1936 r.) i „Ułan księcia Józefa” (1937 r.). Ostatnim filmem z udziałem Smosarskiej okazał się melodramat „Sklamalam”, w którym aktorka zagrała u boku Eugeniusza Bodo. Niestety, „Życia na opak” z 1939 r. nie zdołano ukończyć.

Wybuchła wojna. Protasewiczowie natychmiast wyjechali na Litwę. O tym, jakim cudem małżeństwu udało się 14 listopada 1939 r. dotrzeć do Nowego Jorku (przez Rygę, Sztokholm i Bergen), szczegółowo pisze Grzegorz Rogowski w swej książce „Skazane na zapomnienie. Polskie aktorki filmowe na emigracji”. Jak zdołał ustalić Rogowski, aż do początku lat 50. Protasewiczowie mieszkali na Manhattanie. Zygmunt dość szybko znalazł pracę w swoim zawodzie, choć musiał zaczynać od stanowiska zwykłego murarza, Jadwiga zaś zaangażowała się w działalność kulturalno-społeczną wśród Polonii. W 1941 r. współorganizowała Komitet Pomocy Polskim Aktorom na Wgnaniu, natomiast wiosną 1944 r. wystąpiła w Polskim Teatrze Artystów w Nowym Jorku w roli Julii w „Pierwszej lepszej”. W latach 1946–1949 wcielała się jeszcze w postać Anny w sztuce „Świt, dzień i noc” wystawianej w ośrodkach polonijnych. To była jej ostatnia rola. Nie wróciła już ani na scenę, ani nie wystąpiła w żadnym filmie.

Małżonkowie postanowili ułożyć sobie życie w USA. W grudniu 1947 r. obojgu przyznano amerykańskie obywatelstwo, co z kolei zapewniło Zygmuntowi lepszą posadę, a tym samym finansową stabilizację. Objął stanowisko wiceprezesa w fabryce maszyn precyzyjnych w Middlebury, w stanie Connecticut – Jadwiga przeniosła się tam razem z mężem. Zaciągnęli pożyczki na budowę własnego domu, który z czasem stał się miejscem spotkań towarzyskich. Nadal też starali się wspierać finansowo rodaków mieszkających w Stanach. Jednym z nich był poeta Jan Lechoń, z którym Jadwiga Smosarska prowadziła niezwykle ciekawą korespondencję (aż do jego samobójczej śmierci 8 czerwca 1956 r.) – listy Jadwigi możemy przeczytać w przywoływanej wyżej książce Grzegorza Rogowskiego.

W czerwcu 1958 r. przedwojenna gwiazda filmowa odwiedziła Polskę. Jej wizyta wywołała niemałe poruszenie. „Tłum sforsował kordon stewardes i pocałował przez lotnisko w stronę lądującego samolotu. Pierwsza biegła Loda Halama. Za nią szybkim krokiem nadążył: Eichlerówna, Leszczyńska (...). Mieczysław Fogg wiódł chyżo Mieczysławę Ćwiklińską. Kwiaty wiodły w czerwcowym ostrym słońcu, pasażerowie wychodzili niemrawo, zaskoczeni falującym morzem głów. Zniecierpliwieni zaczęliśmy skandować: »Jadzia!, Jadzia! Jadzia!«”.

Smosarska lubiła odwiedzać ojczyznę i dawnych przyjaciół. Pod koniec lat 60. postanowiła wraz z mężem wrócić na stałe do Polski, do Warszawy. Szukowali sobie nawet nowe mieszkanie w wieżowcu przy ul. Dworkowej, nieopodal ich przedwojennej willi. Niestety, nie zdążyli wspólnie tam zamieszkać – Jadwiga Smosarska zmarła 1 listopada 1971 r. w wieku 73 lat. Została pochowana na warszawskich Starych Powązkach w Alei Zasłużonych. ©



♦ Adam Brodzisz jako Ryszard Prawdzic i Jadwiga Smosarska w roli Reny Czarskiej w filmie „Na Sybir” (1930 r.)



♦ Eugeniusz Bodo i Jadwiga Smosarska w brawurowej komedii pomyłek „Czy Lucyna to dziewczyna?” (1934 r.)